Nr 433. Kraków, Czwartek 1 Października 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Propaganda prawosławia w Galicyi. — Zamiary Rosyi.

W warszawskim „Dniu“ z 23 września znajdujemy dwie bardzo znamienne wzmianki. — Pierwsza z nich pod niewinnym tytulikiem „Troska o rannych“ opiewa jak następuje:

„Moskiewski Komitet halicko-rosyjskiego Towarzystwa zorganizował dla rannych Galicyan dostawę prawosławnych książek do nabożeństwa, obrazków i dzieł treści religijno-moralnej. Komitet w porozumieniu ze stowarzyszeniem „Cerkownaja Lepta“ zajął się przesyłką do Galicyi artykułów cerkiewnych, obrazów i szat kościelnych. Ustanowiono również związek z administracyą tych gubernij, w których znajdują się jeńcy galicyjscy.

„Komitet postanowił przez cały czas wojny nie tracić z oczu tych Galicyan, z którymi wszedł w stosunki w Moskwie. Regestracya w szpitalach i lazaretach o tyle jest utrudniona, że po samem imieniu i nazwisku trudno określić pochodzenie jeńców.“

Wynika stąd, że gwałtowne „nawracanie“ unitów, t. j. greko-katolików w okupowanych przez wojsko rosyjskie częściach Galicyi, — prowadzone jest z całą forsą, przy czem cerkwie ruskie przerabia się czemprędzej na prawosławne i księży ruskich ubiera się w szyzmatyckie szaty liturgiczne.

To „nietracenie z oczu Galicyan“, z którymi, jako jeńcami, rząd rosyjski zawiązuje stosunki, ilustruje intencye tegoż na przyszłość.

Druga wzmianka p. t. „Ustrój Galicyi“ opiewa:

„Główny zarząd spraw miejscowego gospodarstwa przesłał do kancelaryi państwowej część materyałów, tyczących się reformy miejskich zarządów. Materyałów tych zażądano w związku ze sprawą wprowadzenia rosyjskiego zarządu administracyjnego w zajętych okręgach Galicyi.“

Tak wygląda autonomia, którą w. ks. Mikołaj zapowiadał Polsce. Obecnie toleruje rząd rosyjski w okupowanych w Galicyi powiatach i miastach administracyę tę, którą zastał, t. j. polską. Ale tymczasem przygotowuje rosyjski personal do administracyi w okupowanych miastach Galicyi, no, i naturalnie rosyjski typ administracyi.

Powrót biskupa Chomyszyna do Stanisławowa.

Tel. c. k. Biura kor. powtórzony z dzisiejszego porannego wydania „N. Reformy“.

Wiedeń, 1 października.

„Neues Achtuhrblatt“ dowiaduje się, że **grecko-katolicki biskup stanisławowski Chomyszyn znajduje się w drodze do Stanisławowa.** Ruski książę kościoła, który w ostatnich czasach bawił w Wiedniu, **postanowił powrócić do swej dyecezyi** i perswazye przyjaciół nie odwiodły go od tego zamiaru.

Jak słychać, wybrał biskup Chomyszyn drogę przez Rumunię.

Wielka bitwa we Francyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin (Biuro Wolffa), 1 października.

Główna wielka kwatera donosi z 30 września, godz. 9.40 wieczór:

Postępujące na północ i południe od Albert przeważające nieprzyjacielskie siły zostały przez nas wśród ciężkich dla nich strat odrzucone.

Z frontu linii bojowej niema nic nowego do doniesienia.

W Argonach postępuje nasz atak choć zwolna, ale stale, naprzód. Z fortów zaporowych nad linią Mozy niema żadnej zmiany do doniesienia.

Odparcie Francuzów w Wogezach.

W Alzacyi i Lotaryngii ruszył wczoraj nieprzyjaciel w środkowych Wogezach. Ataki jego zostały gwałtownie odparte.

Zniszczenie dwóch fortów pod Antwerpią.

Pod Antwerpią dwa wśród ognia zajęte forty zostały zniszczone.

Na Wschodzie.

Z wschodniego terenu walk niema nic specyalnego do doniesienia.

Korzystny zwrot w wojnie z Rosya

Tel. c. k. Biura kor. powtórzony z dzisiejszego drugiego porannego wydania „N. Reformy“.

Berlin, 1 października.

„Vossische Ztg“ ogłasza następujące doniesienie sztokholmskiego „Svens Dagbladet“:

Nowy front austryacko-niemiecki zapewne wnet się utrwali. Podobno rosyjska strona przez rekognoskowanie przyszła do przekonania, że pozycya przeciwnika między Przemyślem a Krakowem jest tak silną, że musiałaby być formalnie oblęganą, zwłaszcza od kiedy Rosyanie na razie po nadejściu niemieckich posiłków dla armii austryackiej są w mniejszej liczbie, ponieważ musieli posłać silne oddziały częścią do Polski, częścią do wschodniej Galicyi, aby utrzymać wspólne działanie z wojskami w Bukowinie.

Jeżeli się potwierdzi wiadomość o wysłaniu oddziałów do Polski, to zrozumie się, że jest to oddziaływanie operacyj Hindenburga, które się teraz objawia w formie zwolnienia nacisku rosyjskiego w Austro-Węgrzech.

Tę wiadomość zadepeszowano z Petersburga pismom paryskim.

Wyparcie Rosyan z Węgier.

„Neues Wiener Tagblatt“ w środowem wydaniu porannem (nr 270) ogłasza następujące telegramy:

Budapeszt, 29 września.

Hr. Staray, starszy żupan komitatu Ung ogłasza za pomocą afiszów:

„Na podstawie zawiadomienia urzędowego, które otrzymałem, podaję do publicznej wiadomości, że dnia 24 września przed południem pomiędzy stacyą a gminą Sianki nieprzyjaciel przedsięwziął próbę przedarcia się do Węgier, ale **odparł go nasz słaby oddział straży granicznej.**

Tego samego dnia po południu patrol rosyjski, liczący 15 ludzi, pojawił się w gminie Użok, jednakże został natychmiast zmuszony do ucieczki. Na innem miejscu komitatu Ung nie było prób przedarcia się.

Wojsko, mające odpowiednią siłę, jest w pogotowiu, ażeby odeprzeć nowe ataki. Ponieważ na terytoryum naszego komitatu niema ani jednego żołnierza rosyjskiego, nie ma powodu do zaniepokojenia.

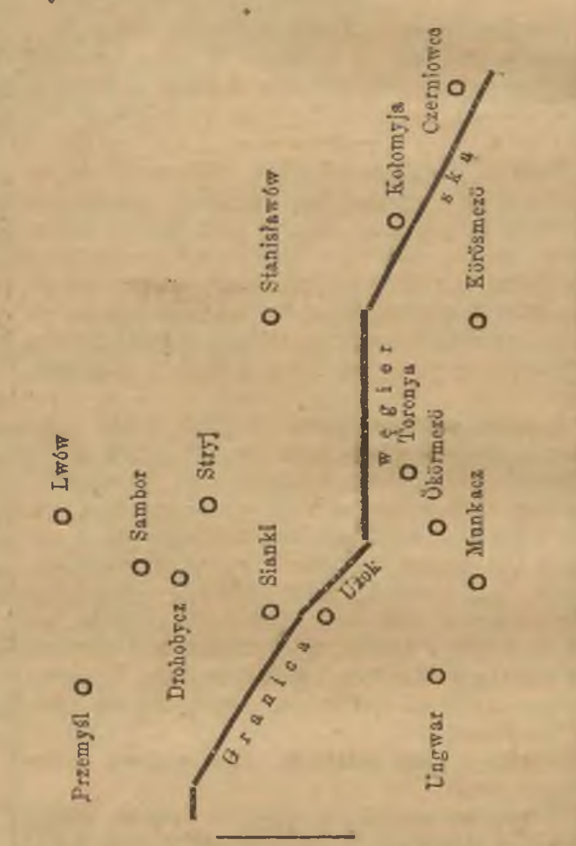
Dla osobistego spokoju mieszkańców nadgranicznych udał się wiceżupan z policyą graniczną i komendą żandarmeryi do Nagyberezna. Zgromadzenie komitatowe odbędzie się tam nazajutrz.

Budapeszt, 1 października.

O próbach oddziałów rosyjskich wtargnięcia do Węgier pisze „Pester Lloyd“:

„Wtargnięcie Rosyan przez północno-zachodnią część przełęczy Użok zostało zupełnie odparte. Oddziały rosyjskie, które wtargnęły przez Toronya, zostały odrucone w stronę Oekoermezoe i cofają się ku Toronya.

Nowy atak koło Körösmező po wzmocnieniu straży zostanie rychło odparty. Linia graniczna od Użoka do Körösmező ma przeszło 160 kilometrów długości. Wobec tego nie można mówić o poważnej operacyi wojennej ze strony Rosyan, ale tylko o wycieczkach dla niepokojenia ludności.



Podany powyżej szkic topograficzny, zawiera te wszystkie miejscowości, które bezpośrednio łączą się z próbami Rosyan wtargnięcia do Węgier. Komitat Ung obejmuje terytoryum, którego stolicą jest miasto Ungwar, zaznaczone na naszym szkicu. Dla lepszego oryentowania się podaliśmy ważniejsze miasta galicyjskie, otaczające teren ataku rosyjskiego.

Wyparcie Serbów za Sawę.

Tel. c. k. Biura kor. powtórzony z dzisiejszego drugiego porannego wydania „N. Reformy“.

Budapeszt, 1 października.

„Budapester Corr.“ donosi:

Nasza ofenzywa w Serbii postępuje pomyślnie naprzód. Próby Serbów, by naszej ofenzywie przeszkodzić zapomocą nowego wtargnięcia przez Sawę, skończyły się zupełnem fiaskiem, ponieważ nasze pograniczne wojska obronne, znajdujące się w pobliżu, **natychmiast wypędziły z kraju wojska serbskie,** które — gorszej jakości i słabe liczebnie, przekroczyły były Sawę.

Wiadomość od cesarza Wilhelma.

„Pester Lloyd“ donosi z Berlina pod datą 27 września:

W liście, który otrzymała cesarzowa niemiecka od cesarza Wilhelma, znajdują się wiadomości o wybornym stanie wojsk niemieckich na prawem skrzydle i w centrum. O przedarciu się wojsk niemieckich przez linię fortów między Verdun a Toul zawiadomił cesarz swoją małżonkę telegraficznie.

Naruszenie neutralności Norwegii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Christiania, 1 października.

Francuski okręt wojenny zajął norweski okręt „Bennestrat“ na oceanie atlantyckim i zawlókł go do Brestu.

Walka na granicy rosyjsko-perskiej

„Neues Wiener Tagblatt“ w środowem wydaniu porannem (nr 270) umieszcza następujący telegram:

Konstantynopol, 28 września.

Jak donosi „Ikdam“, **perskie plemię Sumai zaatakowało koło granicy pozycye rosyjskie pod Sirdżik.**

Poległo 200 żołnierzy i 2 oficerów, rannych było 40 żołnierzy i 4 oficerów po stronie rosyjskiej. Reszta wojska rosyjskiego uciekła, pozostawiwszy na placu boju 4 mitraliezy, broń ręczną i amunicyę.

Afganistan przeciw Rosyi i Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 1 października.

Jedno z tutejszych pism reprodukuje doniesienie półoficyalnego afganistańskiego dziennika „Aradjulah Barulafghan“, według którego **emir Afganistanu wysłał pod dowództwem swego brata 400.000 regularnego wojska z poleceniem obsadzenia miasta Peshawar, klucza do Indyj.**

Drugie wojsko w liczbie 300.000 ludzi pod wodzą następcy tronu maszeruje przeciw Rosyi.

Bułgarya przeciw Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 1 października.

„Kambana“ polemizuje z rusofilskiemi pismami, które czynią różnicę między sprawą Serbii a sprawą Rosyi, i pisze, że tych dwóch spraw nie da się rozdzielić. Kto idzie z R[illegible] musi być przyjacielem Serbii. **Byłoby naiwnością budować jakieś nadzieje na perfidyi rosyjskiej.** Kwestya macedońska jest silnie związaną z kwestyą stosunku do Rosyi. **Należy ostatecznie zerwać ze złudzeniem, jakoby Rosya mogła urzeczywistnić bułgarskie ideały narodowe.**

Pismo donosi dalej, że Rosya znowu wysuwała do Bułgaryi żądania, nie zgadzające się z jej neutralnością. Naród bułgarski jednomyślnie pochwali energiczne odrzucenie tych żądań. Trzeba było natychmiast poczynić zarządzenia przeciw ewentualnej próbie naruszenia neutralności bułgarskiej.

Konstantynopol, 1 października.

Korespondent dziennika „Ikdam“ donosi z Sofii, że według oświadczeń, jakie otrzymał od Radosławowa i Genadjewa, jako też z innych kompetentnych kół politycznych, **usiłowania Buxtona pozostały bez skutku.** Tak samo propaganda opozycyi nie wykazała żadnego sukcesu. Premier Radosławow wskazał **na serdeczne stosunki turecko-bułgarskie,** które bezwarunkowo utrzyma obecny gabinet.

L. ANDREJEW.

Na bagnety.

...Już ósmy dzień toczy się bitwa. Rozpoczęła się zeszłego piątku i, minęła sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek, środa i czwartek — i znów nadszedł piątek i minął — a walka wciąż się toczy.

Obydwie armie — setki tysięcy ludzi — stoją naprzeciw siebie wytrwale, śląc ustawicznie pękające z hukiem granaty, i co chwila żywi ludzie zamieniają się w trupy. Od huku, od ciągłych wstrząśnień powietrza, drgnęło nawet niebo i skupiło nad głowami walczących czarne chmury i burzę, a oni stojąc naprzeciw siebie wytrwale — strzelają...

Człowiek, co trzy noce przepędza bezsennie, zbolałym się staje i pamięć mu się mąci — a oni nie śpią tydzień już cały, oni wszyscy są zda się szaleńcami. Dlatego też bólu nie czują, dlatego też stoją wytrwale, i walczyć będą, dopóki wszyscy w pień nie zoostaną wycięci.

Mówią, iż niektórym oddziałom zabrakło amunicyi, i ludzie wówczas kamieniami walczyli — rękami, zębami, jak psy. Jeśli garstka z nich wróci do domu, to z kłami, jak wilki. Ale oni nie wrócą, oni oszaleli i wymordują się wzajem. Tak, oni oszaleli. Przestali cokolwiek rozumieć, a jeśli ich raptownie obrócić — to strzelają do swoich, biorąc ich za wrogów...

Dziwne wieści. Dziwne wieści, udzielane szeptem, pobladłemi od grozy i strasznych przeczuć usty. Ukazały się podobno widmowe szeregi, zastępy mar w ludzkiej postaci. Nocą, kiedy szaleńcy we śnie zapominają na chwilę o swoich troskach, albo też w zgiełku dziennego boju, kiedy sam jasny dzień widziadłem się staje — nagle ukazują się one, z widziadlanych armat strzelając i napełniając powietrze urojonym hukiem; i ludzie żywi, lecz szaleni — raptownością zdumieni, walczą na śmierć i życie z widziadlanym wrogem, szaleją od grozy, siwieją nagle i — umierają. Nagle widziadła znikają, jak się zjawiły, i nastaje cisza; tylko na ziemi leżą nowe zeszpecone trupy.

— Kto jest zabójcą? Czy wiesz, kto jest zabójcą?...

Kiedy po dwóch bitwach następuje cisza i nieprzyjaciel daleko — nagle w pomroce nocnej bojaźliwie rozlega się strzał pojedyńczy... I wszyscy strzelają w pomrokę i strzelają tak długo, całemi godzinami — w głuchą, milczącą pomrokę. Kogóż oni tam widzą? Któż ukazuje im swą straszną, milczącą postać, dyszącą zgrozą i szałem?

Ty wiesz, i ja wiem także, ale ludzie jeszcze nie wiedzą, aczkolwiek już przeczuwają i pytają się blednąc:

— Skąd tylu się nabrało obłąkanych? Przecież dotychczas nigdy nie było ich tylu?

— Przecież dotychczas nigdy nie było ich tylu! — powtarzają, blednąc, i pragną wierzyć, iż żadna nie zaszła zmiana i że ten powszechny gwałt nad rozumem nie tknie ich słabych mózgownic!

— Wszak zawsze walczyli ze sobą ludzie, a jednak nigdy czegoś podobnego nie było. Walka życia jest prawem — mówią z przekonaniem i spokojem, a sami bledną, i sami lekarze szukają oczyma, i sami gorączkowo wołają:

— Wody, prędzej szklankę wody!

Ci ludzie przedzierzgnęliby się chętnie w idyotów, byleby tylko nie widzieć wahań swego rozumu, zniekania swego rozsądku — w nierównej walce z absurdem. W tych czasach, kiedy tam ludzi żywych bezustanku zamieniają w trupy, nigdzie nie mogłem zaznać spokoju, i odwiedzając znajomych, niejedną słyszałem rozmowę i niejedną osobę widziałem, co zapewniała z fałszywym na ustach uśmiechem, że wojna daleko i że ona nic jej nie obchodzi.

Ale więcej jeszcze znalazłem prawdziwej, niezamaskowanej zgrozy i beznadziejnie gorzkich łez i szalonych jęków rozpaczy, kiedy sam wielki rozum, z natężeniem sił swoich wszystkich, wykrzykiwał przez usta ostatnią modlitwę swoją i ostatnie swoje przekleństwo:

— Kiedyż się skończy ta rzeź!

W pewnym domu znajomym, gdzie przez czas dłuższy byłem — kilka lat może — spotkałem się niespodzianie z oficerem szaleńcem, który z wojny ostatniej powrócił. Kolegowaliśmy w szkole, lecz ja go nie poznałem; także i matka go nie poznała, jego rodzona matka: po rocznem leżeniu w mogile wróciłby bardziej do siebie podobnym! Osiwiał i obecnie zupełnie jest biały; rysy jego twarzy prawie się nie zmieniły — ale on milczy i przysłuchuje się czemuś — i to właśnie wyciska groźne piętno na jego twarzy, czyniąc go tak dalekim i tak obcym wszystkiemu, iż rozmowa z nim strachem przejmuje.

Według wiadomości przez rodzinę zebranych, taka była jego szaleństwa geneza: Stał on z pułkiem w rezerwie, gdy pułk sąsiedni rzucił się do ataku na bagnety. Żołnierze biegli z krzykiem „hurra!“ na ustach, tak głośnym, iż niełedwie strzały zagłuszali — i nagle strzelanina ucichła — i nagle urwało się „hurra“, i naraz cisza nastała grobowa: to oni dopadli, i rozpoczął się bój na bagnety. A ciszy tej nie przeniosły jego nerwy.

Teraz jest on spokojny, dopóki przy nim się mówi, hałasuje lub krzyczy; wówczas przysłuchuje się i czeka, ale gdy tylko chwilowa nastąpi cisza — chwyta się za głowę, potyka o ścianę, o sprzęty — dostaje naraz jakby ataku epilepsyi.

Ma wielu krewnych, którzy kolejno się przy nim zmieniając, otaczają go zgiełkiem, lecz pozostają długie noce, milczące; także ojciec jego przyszedł z pomocą, również siwy i również nieco obłąkany. Obwiesił ściany jego pokoju głośno tykającemi zegarami, bijącemi wciąż prawie o różnej porze, a obecnie przygotowuje jakieś koło — coś w rodzaju grzechotki. Wszyscy nie tracą nadziei, że wyzdrowieje, albowiem lat ma dwadzieścia siedm dopiero; w tej chwili nawet jest u nich wesoło...

Dbają o czystość jego odzieży, dbają o jego wygląd, i z bieluteńkiemi włosami, o młodej jeszcze, zadumanej twarzy — elegancki, wykwintny, w swych ruchach powolnych, leniwych — pięknym się nawet wydaje.

Gdym się o wszystkiem dowiedział — zbliżyłem się i pocałowałem go w bladą, chudą rękę, która się już nigdy więcej nie wzniesie dla zadania ciosu wrogowi — i nikt się temu zbytnio nie zdziwił. Tylko młodziutka jego siostra uśmiechnęła się do mnie, i potem tak mi się starała dogadzać, jakgdybym był conajmniej jej narzeczonym, i odtąd byłem dla niej najukochańszym człowiekiem w świecie. Tak mi dogadzała, iż omal nie opowiedziałem jej o mych ciemnych i pustych pokojach, w których gorzej się czułem, aniżeli w istotnej samotni — — podłe serce, nigdy nie tracące nadziei...

A ona postarała się o to, abyśmy sami zostali.

— Jakiż pan blady i oczy ma pan podkrążone — rzekła mi z przymileniem. — Czy pan chory? Panu żal mego brata?

— Żal mi wszystkich. Jestem trochę niezdrów.

— Domyślam się, dlaczego pan pocałował go w rękę. Oni tego nie rozumieli. Dlatego, że jest obłąkany — nieprawdaż?

— Tak, dlatego, iż jest obłąkany.

Zamyśliła się.

Uderzyło mnie wówczas jej podobieństwo do brata — tylko że jest ona jeszcze bardzo młodziutka.

— A mnie — tu zatrzymała się i zaczerwieniła, nie spuszczając oczu — a mnie pozwoli pan pocałować się w rękę?

Ukląkłem przed nią i rzekłem:

— Niech mnie pani pobłogosławi!

Ona lekko pobladła i odsunęła się, szepcząc:

— Brak mi wiary...

— I mnie również...

Na krótką chwilę ręce jej dotknęły się mej głowy, i ta sekunda minęła.

— Wiesz — rzekła — ja się wybieram tam — na pole bitwy...

— Jedź. Lecz czy ty tam wytrzymasz?

— Nie wiem. Lecz wiem, że jestem im potrzebna, tak, jak tobie, jak bratu — tym, którzy walczą... Oni tak nieszczęśliwi! Czy będziesz o mnie pamiętał?

— Tak. A ty?

— Ja? będę! Żegnaj!

— Żegnaj na zawsze!

Dziś rano przeczytałem, iż bitwa toczy się dalej, że walki na bagnety powtarzają się ciągle, więc znowu dziwna trwoga obłędu ogarnęła mnie, a w mózgu jakby coś się oberwało...

Obłęd nadchodzi, zbliża się — on już jest tu na progu tych pustych, widnych pokoi. Pamiętaj o mnie, miłe dziewczę moje, bo dostaję ataku szaleństwa! Trzydzieści tysięcy zabitych! Trzydzieści tysięcy zabitych!...

Odjazd Legionistów polskich na pole walki.

Kraków, 1 października.

Dzisiaj w południe nastąpił dalszy wyjazd Legionów na pole walki. Wyjazd nastąpił z nowego dworca towarowego. Odjechały dwa szwadrony kawaleryi, jedna kompania sztabowa piechoty, oraz komenda Legionów.

Na dworzec towarowy przybyli członkowie Nacz. Komitetu Narodowego dr Jaworski, dr Tad. Starzewski, poseł Lisiewicz, poseł Marek, dalej prezydent Leo, wiceprezydent Sare, liczne grono radców miejskich, red. Konopiński, poseł Federowicz, poseł Zieleniewski, wreszcie bardzo liczna publiczność, przeważnie znajomi i rodziny kawalerzystów.

Przed odjazdem pociągu generał Durski, otoczony oficerami sztabowymi, podziękował prezydentowi dr. Leo za wszystko, co miasto uczyniło dla Legionów.

Prezydent dr Leo wyraził gorące przekonanie, że Legiony spełnią swój zaszczytny obowiązek i wrócą okryci sławą po zwycięstwie. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem: „Niech żyją Legiony!"

Zebrani odśpiewali następnie pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", rozległy się rozkazy oficerów: Wsiadać, i wkrótce ruszył ogromny pociąg, wioząc naszych żołnierzy na plac boju.

Na dworcu towarowym panował od rana olbrzymi ruch; kawalerzyści bowiem wsadzali do wagonów konie, bagaże, prowianty i t. d.

Rozkaz dzienny.

Jak się dowiadujemy, wydała dzisiaj Komenda Legionów rozkaz, który między innemi brzmiał, jak następuje:

„Zakazuję najsurowiej nacinania, lub obcinania kul karabinowych ołowianych, w zamiarze zadania nieprzyjacielowi cięższych ran. Wykraczający przeciw temu rozkazowi stają się winnymi zbrodni niesubordynacyi przewidzianej w § 149 w. u. k., za co czeka ich kara więzienia od lat 5 do 10, a wedle okoliczności śmierć przez rozstrzelanie.

Współwinni tej zbrodni przez namowę, lub danie pomocy w jakikolwiek sposób i świadome zaniechanie przeszkodzenia w popełnieniu tej zbrodni podlegną karze więzienia do lat pięciu.

Komendant Legionów do N. K. N.

Z okazyi wyjazdu Legionistów Polskich na pole walki, wystosował komendant Legionów Polskich, marszałek polny por. Durski, do Naczelnego Komitetu Narodowego następujące pismo:

...łka godzin opuszczą wojska polskich Legionów, pod moją komendą zostające, gościnne mury pr...s...ego Wawelskiego grodu, by udać się ...a pole walki, z odwiecznym wrogiem Polski.

W tej poważnej chwili odczuwam gorącą potrzebę złożenia całemu polskiemu Narodowi na ręce Jego jedynej obecnej reprezentacyi, Naczelnego Komitetu Narodowego, tak imieniem własnem, jak i imieniem podległych moim rozkazom oficerów i żołnierzy, z głębi serca płynącego podziękowania za tak troskliwe zajęcie się polskimi Legionami.

Na pole boju niesiemy serca pełne gorącej wdzięczności dla Narodu za Jego nadzwyczajną ofiarność.

Nie wątpię, że Naczelny Komitet Narodowy także i dalsze formacye Legionów Polskich otoczy tą samą opieką.

Staraniem moim i moich żołnierzy będzie odwdzięczyć się Narodowi czynami wojennymi, które nowym blaskiem okryją imię polskiego żołnierza.

Durski m. p.

Telegram do cesarza.

Komendant Legionów, J. E. Karol Trzaska Durski, marszałek polny porucznik, wysłał dzisiaj do cesarza z powodu wymarszu Legionów Polskich na pole walki, następujący telegram:

Przepełnione głęboką wdzięcznością, jaką naród polski winien Waszej Cesarskiej Mości, naszemu Najdostojniejszemu Naczelnemu Wodzowi, i pomne wojennej sławy przodków — ruszające dziś na pole walki pułki polskich Legionów odnawiają świętą przysięgę, iż będą walczyli do ostatniej kropli za Waszą Cesarską Mość, za słuszną sprawę monarchii austro-węgierskiej, za uwolnienie Polaków z pod jarzma rosyjskiego.

KRONIKA.

Kraków, 1 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Pogoda. Trwające od kilku dni przesilenie atmosferyczne zakończyło się dziś stanowczym zwrotem ku pogodzie. Jeszcze rano chmury pokrywały niebo, ale ku południowi nieboskłon się zupełnie wyjaśnił i zaświeciło mocno słońce. Spodziewać się można, że ta chłodnawa nieco, ale jasna, prawdziwie polsko-jesienna pogoda potrwa przynajmniej przez dni kilka, a może i czas dłuższy.

Z ruchu ewakuacyjnego. Dzisiaj przed południem, około godziny wpół do dwunastej znowu odjechał jeden pociąg ewakuacyjny. Pociąg był złożony z 30 wagonów osobowych trzeciej klasy, odjechało nim około ośmiuset wychodźców, w połowie chrześcijan, w połowie wyznania mojżeszowego. Jak i wczoraj przy odjeździe był obecny wiceprezydent Sare, oraz radcy ks. dr Caputa, poseł dr Gross i Iglicki, a wychodźcom podawano na dworcu pożywienie i gorącą herbatę. Ewakuowanym rodzinom katolickim towarzyszy dla opieki ks. Tomasik.

Artyści a ranni żołnierze. Otrzymujemy następujące pismo:

W ponurej atmosferze szpitalów leżą ci, którzy wrócili z pola walk, ranni, schorzali i wycieńczeni trudami. Kto bogdaj raz zwiedził jeden ze szpitali, wie, jak długo wloką się tam godziny wśród przygnębienia, trosk i niepewności o los najbliższej chwili. Dla nieszczęśliwych ofiar wojny napływają wprawdzie liczne dary w naturze i w pieniądzach, z dniem każdym mnożą się objawy ogólnego współczucia. Lecz jedna jest wielka pocieszycielka w cierpieniu; jest nią: Sztuka! Ona daje ukojenie duchowe, jakiego nic zastąpić nie zdoła.

Artyści! wiem, że jest Was liczna rzesza w Krakowie; pospieszcie z Waszą pieśnią, grą, słowem i śmiechem do rannych i chorych w szpitalach! — Dajcie im Waszą sztukę i wiedzę!

Wiem, że nie brak Wam woli i dobrych chęci. Trzeba jedynie wzajemnego porozumienia i ręki. którahy sprawą pokierowała. Ośmielam się Was wezwać; zechciejcie stawić się dla wspólnej akcyi i dla spełnienia ciążącego na Was obowiązku w sobotę, dnia 3 października o godz. 4 po południu w Konserwatoryum (Alela Krasińskiego 14), gdzie sprawę omówimy i zorganizujemy.

Dr Józef Reiss.

Absolwenci szkoły realnej, mający pozwolenie zdawania uzupełniającego egzaminu dojrzałości w terminie październikowym b. r. winni przed 12 b. m. ustnie lub piśmiennie zgłosić się do dyrekcyi gimnazyum III. (Sobieskiego), która urzęduje codziennie od godziny 10 do 12 przed południem w biurze agrarnem (ulica Karmelicka l. 27, I. p.). Egzamin piśmienny odbędzie się 12, ustny 13 b. m.

Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu przeniosła swą czasową siedzibę z Krynicy do Białej. — Wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze skarbowi, pozostający wskutek wypadków wojennych poza swą siedzibą urzędową, tudzież wszystkie osoby pobierające emerytury, pensye wdowie i zaopatrzenia z państwowego funduszu pesyjnego, które zmieniły poprzednie swoje miejsce pobytu, mają odnosić się w sprawach swych poborów do krajowej dyrekcyi skarbu w Białej.

Urząd depozytów cywilno-sądowych we Lwowie ma na razie swą siedzibę we Wiedniu i umieszczony jest w Urzędzie depozytowym we Wiedniu. Należy się tedy we wszystkich sprawach depozytowych odnosić do tego urzędu pod adresem: „Filiale des Lemberger Civilgerichtsdepositenamtes in Wien, Justitzplatz". Lwowskie prezydyum c. k. Wyższego Sądu krajowego. Ołomuniec, dnia 27 września 1914. Czerwiński.

Dr K. Twardowski, rektor uniwersytetu lwowskiego na rok 1914/15, bawi obecnie w Wiedniu i urzęduje codziennie w fizykalnym instytucie od 9—10 rano w IX. obwodzie, Boltźmanngasse 5. Tam należy przesyłać wszystkie pisma i zapytania, odnoszące się do uniwersytetu lwowskiego. P. dr Twardowski uprasza wszystkich profesorów, asystentów i funkcyonaryuszów o podanie swych adresów.

Dezynfekcya pociągów kolejowych. Wobec niebezpieczeństwa rozwleczenia chorób zakaźnych, którym ulegają przeważnie przywożeni pociągami z placu boju żołnierze, zachodzi konieczność poddawania wagonów tych pociągów, gdzie są chorzy, najściślejszej dezynfekcyi. W sprawie tej fizykat miejski zwrócił się już zarówno do dyrekcyi kolei, jak do władz wojskowych, zarządzających ruchem kolejowym, o najsurowsze przestrzeganie tych hygienicznych przepisów, ze względu na bezpieczeństwo miasta. Uregulowanie tej palącej sprawy gorąco dotyczącym czynnikom polecamy.

Poszukiwanie zaginionych. Ludwik Ziobrowski poszukuje żony Maryi z dwojgiem dzieci. Wiadomość należy przesłać pod adresem L. Ziobrowski, ulica Felicyanek nr 19 u p. Milanów, lub Bank hipoteczny.

Helena Uderska, Kraków, Groble 7, prosi znajomych o podanie adresu swego ojca, maszynisty kolejowego ze Stanisławowa.

Aresztowanie szpiegów rosyjskich. W Żabnie w pow. dąbrowskim aresztowały władze wojskowe wachmistrza żandarmeryi, Wachnianina, naczelnika urzędu pocztowego Kisielewskiego, nadzorcę rzek z ramienia Wydziału krajowego, Węgrzynowicza i właściciela zajezdnego domu Chudeca. Trzej wyżej wymienieni są Rusinami — moskalofilami, ostatni jest izraelitą. Odstawiono ich do Tarnowa.

Na potrzeby najuboższej ludności, ewakuowanej z miasta, złożyli: po 20 K: radca dworu Flattau, radcy miejscy: Bazes, dr Frühling, poseł dr Gross, Judkiewicz i Wachtel. Kwotę 120 K wręczono ks. drowi Capucie.

Dr E. Bandrowski.

Ze świata.

Z Poznania. (List pasterski ks. arcyb. Likowskiego.)

Dzienniki poznańskie ogłaszają dziś list pasterski ks. arcybiskupa Likowskiego do dyecezyan, w którym ks. arcybiskup, powołując się na swą wieloletnią działalność wśród ludności W. Ks. Poznańskiego, liczy, że dadzą posłuch jego słowom i wzywa dyecezyan do pilnego przestrzegania zasad wiary i obowiązków względem ojczyzny i rządu cesarskiego.

Bank państwa wrócił do Warszawy, jak się z dzienników tamtejszych dowiadujemy. Widocznie jednak obiegały po mieście wiadomości, że znowu wyjechał, skoro dzienniki warszawskie tym wieściom zaprzeczają.

Liczne wypadki śmierci z powodu zatrucia denaturowanym spirytusem, notują dzienniki warszawskie w każdym prawie numerze. Jak wiadomo, przyczyną tych katastrof wśród nałogowych pijaków jest bezwzględny zakaz sprzedawania wódki.

Pierwsza asystentka kliniki w Pradze. Z Pragi donoszą: W powszechnym tamtejszym szpitalu zamianowano onegdaj p. dr Elżbietę Vozabową, prywatną lekarkę w Pradze, asystentką kliniki. — P. dr Vozabowa była przedtem operatorką na klinice ginekologicznej prof. Pawlika w Pradze.

Bohaterska śmierć rotmistrza hr. Trautmansdorffa. Z Wiednia donoszą: Jednym z pierwszych oficerów, którzy na północnym placu boju znaleźli śmierć bohaterską, był rotmistrz 15 pułku dragonów hr. Trautmannsdorff. Padł on w dniu 21 sierpnia, zanim jeszcze operacye wojenne na dobre się rozpoczęły. Podczas utarczki granicznej z kozakami pospieszył hr. Trauttmannsdorff na pomoc weterynarzowi pułkowemu, którego opadli kozacy i własnem ciałem go zasłonił. Znaleziono go na tem miejscu nieżywym.

Opisując to zdarzenie, jeden z wyższych oficerów zaopatruje opis następującym komentarzem: „Nasze pułki kawaleryi biły się wszędzie na granicach wspaniale. Ale bez strat nie mogło się obyć wobec bardzo znacznej przewagi nieprzyjacielskiej jazdy, przeważnie kozaków. Mimo to austryacka kawalerya pozostała wierną swej sławie i wykonała nadludzkie prawie zadanie osłaniania pochodu armij. Pewien, dziś wzięty do niewoli, generał rosyjski powiedział: „Zazdroszczę wielu rzeczy armii austryackiej, ale przedewszystkiem jej świetnej kawaleryi."

Kompozytor-franktireur'em. Jak dzienniki genewskie donoszą, znany i wielce utalentowany kompozytor francuski Albéric Magnar, którego opera „Berenice" była przed rokiem grana z wielkiem powodzeniem w paryskiej „Opera comique", został przez żołnierzy niemieckich rozstrzelany, jako franctireur. Gdy mianowicie oddział konnicy niemieckiej wkroczył do Nanteuil pod Paryżem, gdzie Magnard miał willę, zabarykadował się Magnard w swojej willi i strzelał do niemieckich ułanów. Po ujęciu został rozstrzelany.

Pewność zwycięstwa Austryi i Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 października.

Pod tytułem „Viribus unitis", „National Zeitung" wita zjednoczenie wojsk austro-niemieckich i wywodzi, **że nie jest zbyt śmiałą nadzieja, że obie tak dzielne armie** pod hasłem cesarza Franciszka Józefa „Viribus unitis" **wkrótce odniosą świetne zwycięstwo.**

„Times" o położeniu Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin (via Londyn), 1 października.

Wojskowy współpracownik „Timesa" pociesza z powodu upadku fortu Camp des Romains następującym wywodem:

Upadek tych fortów jest bardzo smutnym faktem. Ale francuskie prawe skrzydło z pewnością posiada silne rezerwy. Oczekujemy, że w przeciągu całkiem krótkiego czasu Niemcy będą znowu odparci. **Francuskie forty nigdy nie były uważane za zdolne do dłuższego oporu.** Ich zadaniem było zamknąć drogi dowozowe dla nieprzyjaciela i tę misyę spełniły. **Zainteresowanie obecne zwraca się chwilowo w okolicę Peronne, gdzie armie nieprzyjacielskie znajdują się w wielkiej bitwie.**

Wielu dobrych i doświadczonych oficerów nie ma wielkiego zaufania do tworzącej się obecnie armii, nie z powodu jej kwalifikacyj lub ducha, ale z powodu, ponieważ przed upływem 18 miesięcy nie będzie ona zdolną do walk polowych, zwłaszcza wobec nowoczesnej artyleryi. Liczba zaś oficerów jest nietylko ograniczoną, ale zmniejsza się ciągle z powodu wielkich strat.

„Times" pisze z Paryża z 26 września: Upadek Maubeuge teraz dopiero dostał się do wiadomości powszechnej, mimo iż dotychczas urzędownie tego nie przyznano..

Wyjazd floty angielskiej i francuskiej z Dardanelów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 1 października.

Na podstawie nadeszłej do Porty wiadomości, **flota angielska i francuska,** z powodu kroków Porty, **opuściły Dardanele,** ale mają się znajdować koło Tenedos.

Telegramy.

Kredytowy Bank wojenny.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.). Komitet finansowy pomocy wojennej odbył wczoraj pod przewodnictwem Kolomana Szella posiedzenie, na którem uchwalono utworzyć kredytowy bank wojenny, przy współdziałaniu wszystkich kół, reprezentowanych na posiedzeniu.

Na wniosek dra Aleksandra Wekerlego powzięto uchwałę, by wnieść podanie do ministra sprawiedliwości, celem zastanowienia się nad kwestyą zabezpieczenia pretensyj do zagranicznych dłużników i poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Rozpaczliwa sytuacya w departamencie Nord.

Bazylea. Według wiadomości, nadeszłych tu na podstawie „Matin" z dnia 26 września, Jonnart i Heyes, którzy z polecenia rządu objeżdżali departament Nord, by dochodzić możliwości przywrócenia życia gospodarczego, przedłożyli dotyczącemu ministrowi w Bordeaux sprawozdanie, które powiada, że, aby życie gospodarcze w tej ważnej okolicy przywrócić, trzeba specyalnie jedno uczynić, a mianowicie zaufanie i uczucie bezpieczeństwa. — Sprawozdanie zawiera szczegółowo wywody **o rozpaczliwej sytuacyi mieszkańców tej okolicy.**

Wywóz zboża z Rumunii.

Bukareszt. Telegraficzna agencya rumuńska stwierdza wobec doniesień dzienników, że wywóz zboża i mąki z Rumunii nie został zakazany, lecz faktycznie przerwany został , ponieważ objawiła się niemożliwość przetransportowania wielkiej ilości nagromadzonych wagonów, przeznaczonych do Austro-Węgier i Niemiec. Aby ten zastój w ruchu towarowym na stacyach granicznych się nie zwiększył, dyrekcya kolei żelaznych była zmuszoną odmówić przyjmowania i przewozu zboża.

Z Albanii.

Rzym. (Ag. Stefani). **Wiadomość kilku dzienników, jakoby wojsko włoskie obsadziło Walonę, jest pozbawioną wszelkiej podstawy.**

Katastrofa na morzu.

Rzym. Dzienniki ogłaszają depeszę z Rimini. według której barka rybacka „Michele Morosini" wczoraj wieczorem o 15 klm. od wybrzeża podczas połowu ryb uderzyła o pływającą minę **i zatonęła, przyczem zginęło 10 ludzi.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Aleksander Zawadzki z Konkolnik poszukuje żony i dzieci. Ktoby wiedział o miejscu pobytu, raczy donieść pod adresem: **Aleksander Zawadzki, Krynica-Zdrój, Żywiec i Biała,** poste restante. 6606/5

Amalia Andzichowicz w Białym Dunajcu, p. Poronin, prosi o wiadomość o swej siostrze. **Natalii Migoskiej** z Kut, która w sierpniu mieszkała w Stanisławowie. 6625/3

O adres **Alojzego Hermanna,** chorążego w 8 batalionie saperów, 5 kompanii, ranionego pod Rzyczkami koło Rawy Ruskiej, prosi ojciec **Hugo Hermann, Wiedeń IV,** Johann Straussg. 40. 6659

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu **Pauliny Kuhnowej,** żony st. inżyniera kolejowego ze Stryja, zechce podać wiadomość pod adresem: **Inżynier Stefan Dąbrycz, Kraków, ulica Smoleńska L. 35.** 6610

Proszę o adres p. **Maryi Berezowskiej,** nauczycielki z Czerniowiec. **Fila Baranowska Wien, IV., Wiednergürtel 26.** 6640

NIWES, urzędnik kolejowy, obecnie w Dąbiu-Piaskach, poszukuje żony. Osoby znajome, mające jakąkolwiek wiadomość o jej pobycie, zechcą mię łaskawie zawiadomić. 6660

Maryi Głowackiej prosi wachmistrz G. F. Berezowski, pozostający w Krakowie, by się zgłosiła do pp. Rapaczyńskich w Krakowie, ulica Topolowa L. 4, lub listownie, do R. — Kto poda jej adres, otrzyma 20 K nagrody.

BOHEMIA, akcyjny Bank w Pradze, agentura w Krakowie, przeniósł na czas nieograniczony czynność swą do Berna Morawskiego, o czem niniejszem zawiadamia się interesowanych P. T. Komitentów. 6664

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.